

# IV

MARCIN ŚMIGLECKI

## CZY LOGIKA JEST TEORETYCZNA CZY PRAKTYCZNA?\*

WYBÓR I PRZEKŁAD Z JĘZ. ŁAC. JUSTYNA GŁOWAŁA

### [I. STANOWISKA W SPORZE]

Istnieją cztery stanowiska:

[I] Niektórzy twierdzą, że logika jest teoretyczna.

Otóż każda wiedza teoretyczna rozpatruje coś w odniesieniu do swojego przedmiotu, mianowicie jego istotę, właściwości i przyczyny. Wszystko to zaś w odniesieniu do swego przedmiotu rozpatruje i logika. Rozpatruje ona bowiem istotę sylogizmu, formułując jej definicję i wyznaczając jego gatunki; własności zaś – pokazując, że dowód rodzi w kimś wiedzę, że przebiega na podstawie pierwszych zasad o charakterze koniecznym, na gruncie tego, co jest przyczyną wniosku, oraz [pokazując,] że sylogizm prawdopodobny rodzi w kimś opinię i przebiega na podstawie przesłanek wiarygodnych. Jeśli więc wiedza teoretyczna jest teoretyczna z uwagi na sposób, w jaki coś rozpatruje, to i o logice z tej samej racji winno się mówić, iż jest teoretyczna. Nie stoi tu też na przeszkodzie fakt, iż odnosi się ją do kierowania czynnościami myśli. Należące do logiki dowody nie kierują bowiem żadnymi czynnościami, ale po prostu wykazują własności sylogizmu i w żaden sposób nie dotyczą kierowania, dokładnie tak, jakby sylogizm nie miał na względzie kierowania. Do-

---

\* Podstawa przekładu: *Logica Martini Smigleci Societatis Jesu, S. Theologiae Doctoris, selectis disputationibus et quaestionibus illustrata*, t. I, disp. 2 q. 4, ss. 69–80, Oxonii 1634. Mikrofilm ze strony internetowej: gallica.bnf.fr. Podział na akapity oraz śródtytuły pochodzą od autorki przekładu.

Za pomoc w pracy nad przekładem pragnę wyrazić wdzięczność doktorowi habilitowanemu Markowi Magdziakowi oraz doktorowi Michałowi Głowali. W tym miejscu chciałabym nadmienić, że uprzednio publikowałam pod nazwiskiem Kostaś.

wód [taki] nie wykazuje przecież sposobu kierowania, ale własności samego narzędzia, które ma kierowaniu służyć.

Ponadto, w wypadku logiki to nie dowody wykazujące pewne własności, ale reguły i normy logiczne dotyczące poprawnych sylogizmów i definicji kierują czynnościami myśli. Nie ma więc przeszkód, by w odniesieniu do logiki i należących do niej dowodów można było twierdzić, że jest teoretyczna.

Jest to stanowisko Jana Dunsza Szkota, w kwestii 4. *Prologu Komentarza do Sentencji*<sup>1</sup>, Dominika Soto<sup>2</sup> i Franciszka z Toledo<sup>3</sup> w niniejszej kwestii; dodają oni, iż kierowanie ma logika na względzie wtórnie, pierwotnie zaś odpowiada za rozważanie teoretyczne (*speculatio*).

[2] Inni natomiast uznają, że logika jest praktyczna.

Twierdzą tak: Grzegorz z Rimini, kwestia 3. *Prologu Komentarza do Sentencji*, a. 1<sup>4</sup>; Wilhelm Ockham, kwestia 11. *Prologu*<sup>5</sup>; Gabriel Biel, tamże<sup>6</sup>; Piotr Fonseca w komentarzu do II księgi *Metafizyki*, rozdział 3, kwestia 2<sup>7</sup>.

Racja jest zaś następująca. Praktyczna jest ta wiedza, która kieruje jakimiś czynnościami. A przecież w całej logice chodzi właśnie o to, by dostarczać sposobów kierowania czynnościami myśli. Jest ona więc praktyczna. Tak bowiem, jak praktyczna jest wiedza moralna, gdyż kieruje czynnościami woli, a także jak praktyczne są wszelkie kunszty, gdyż kierują czynnościami zewnętrznymi; tak też i logika będzie praktyczna, skoro kieruje czynnościami myśli. Nie stoi tu też na przeszkodzie fakt, że rozpatruje ona istotę i własności swego przedmiotu – już to dlatego, że to samo czynią też wszystkie inne rodzaje wiedzy<sup>8</sup> praktycznej i kunszty; już to zaś dlatego, że przedmiot o charakterze praktycznym jest ukierunkowany na realizację (*ordinatum ad opus*), a z tego względu również każde poznanie go jest ukierunkowane na realizację i będzie miało charakter praktyczny. Poznanie bowiem jakiegos

<sup>1</sup> *Ordinatio. Prologus*, studio et cura Commissionis Scotisticae, Civitas Vaticana, 1950, [w:] *Opera omnia* t. I.

<sup>2</sup> *In Porphyrii Isagogen, Aristotelis Categorias... Commentaria*, Venetiis 1587, q. 4 prooemialis.

<sup>3</sup> *Commentaria una cum quaestionibus in universam Aristotelis Logicam*, Coloniae 1616, *De Dialectica in communi*, q. 4.

<sup>4</sup> *Lectura super primum et secundum Sententiarum* [w:] *Super primum*, t. I, Berlin–New York 1981.

<sup>5</sup> *Scriptum in librum primum Sententiarum* [w:] *Opera Philosophica et Theologica, Opera Theologica 1, Ordinatio, Prologus et Distinctio Prima*, New York 1967.

<sup>6</sup> *Commentarius in primum librum Sententiarum*, Rixiae 1574.

<sup>7</sup> *Commentaria in libros Metaphysicorum Aristotelis*, t. I–II, Coloniae 1615.

<sup>8</sup> Wiedza (*scientia*) w takim sensie, w jakim rozumie ją tradycja arystotelesowska, to pewna przysługująca komuś kompetencja, której zadaniem jest dowodzenie prawdy.

przedmiotu będzie miało charakter teoretyczny jedynie wówczas, gdy przedmiot ów nie jest ukierunkowany na realizację. Nie można też powiedzieć, że czynności myśli nie są prawdziwym wprowadzaniem w czyn (*verae praxes*); prawdziwym wprowadzaniem w czyn są bowiem wszelkie te czynności, które można spełniać należycie lub źle.

[3] Inni natomiast twierdzą, że logika jest teoretyczna i praktyczna zarazem: teoretyczna – o ile rozpatruje ona swój przedmiot jako taki; praktyczna zaś – o ile decyduje za kierowanie czynnościami.

To stanowisko, tak jak złożone jest z dwóch poprzednich, tak też uzasadnia się je racjami na rzecz ich obu. Twierdzi tak zaś Antonio Rubio w tymże miejscu.

[4] Inni wreszcie twierdzą, iż nie jest ona w sensie ścisłym ani teoretyczna, ani praktyczna, ale że jest kompetencją<sup>9</sup> o charakterze narzędzia (*habitus instrumentarius*), której rzeczą jest poznawać formy i narzędzia wiedzy<sup>10</sup>.

To stanowisko wydaje się nam bardziej wiarygodne oraz zgodne z nauką Arystotelesa i perypatetyków. Choć bowiem logika jest poniekąd praktyczna, gdyż odnosi się ją do kierowania czymś, to jednak w tym nie spełnia charakteru wiedzy praktycznej, że kieruje nie prawdziwym wprowadzaniem w czyn (*praxis*), ale myśleniem. Tak bowiem, jak perkatość nie jest jakąkolwiek wklęsłością, ale wklęsłością nosa; tak wprowadzanie w czyn nie jest jakąkolwiek aktywnością kierowaną myślą, lecz wyłącznie realizacją czegoś odrębną od samego jego poznania.

## [II. USTALENIA WSTĘPNE]

Dla rozwiązania odnotować trzeba: [1] po pierwsze, iż poznanie praktyczne i teoretyczne jest przez Arystotelesa rozróżniane na podstawie celu.

<sup>9</sup> *Habitus* – czyli dyspozycja, to ogólnie biorąc kompetencja czy też pewna trwała łatwość, doskonaląca pewną władzę duszy (jak rozum czy wola) i obejmująca pewne określone czynności czy zadania. Dyspozycje dzielą się na wrodzone i nabyte; tutaj mowa o dyspozycjach nabytych, określanych po prostu jako dyspozycje.

<sup>10</sup> Forma wiedzy, *modus sciendi* – w późnoscholastycznych podręcznikach logiki charakteryzowany jest jako *oratio manifestativa ignoti*, czyli wyrażenie mające pewną moc wyjaśniającą czy też okazującą coś nieznanego i z tego tytułu mające prowadzić do uzyskania pewnej kompetencji w dziedzinie danej wiedzy. Przykładami form wiedzy (*modus sciendi*) mogą być różne rodzaje definicji, sylogizmów, dowodów itp. Wiedza w różnych dziedzinach może mieć taką samą formę, np. definicji, a z drugiej strony także w tej samej dziedzinie mogą istnieć różne formy wiedzy, np. wiedza w formie definicji i w formie dowodu.

Celem bowiem poznania teoretycznego jest sama jedynie prawda tudzież poznanie prawdy; celem zaś poznania praktycznego jest pewna realizacja, którą wiedza ta ma za zadanie kierować<sup>11</sup>. Na przykład, gdy poznaję, że świat nie jest czymś odwiecznym, lecz uczynionym w czasie, poznanie takie jest teoretyczne, ponieważ prócz prawdy nie ma ono żadnego innego celu, na który byłoby ze swej natury ukierunkowane. Mówię: „ze swej natury”, może ono bowiem zostać ukierunkowane na jakiś cel – taki jak zysk lub przyjemność – poprzez zamysł kogoś, kto tę wiedzę posiada. Jednakże wiedza ta nie ma na względzie takiego celu ze swej natury. O samym tym celu zaś mówi się, że jest on celem nie: wiedzy, lecz: wiedzącego, ponieważ wiedza ta jest nań ukierunkowana nie sama z siebie, ale właśnie z zamysłu wiedzącego. Tymczasem, gdy poznaję formę i charakter budowania, śpiewania czy tańczenia, takie poznanie będzie poznaniem praktycznym, ponieważ z natury swej jest ukierunkowane na realizację czegoś, co ma się spełnić za jego właśnie sprawą.

Stąd staje się jasne, iż każde poznanie praktyczne odpowiada za kierowanie jakąś realizacją. Staje się też jasne, iż wprawdzie poznanie praktyczne bezpośrednio odpowiada za poznawanie prawdy, tak jak teoretyczne (za sprawą każdego bowiem poznania poznaje się prawdę o czymś), to jednak ponieważ ta prawda, którą się poznaje, jest ukierunkowana na realizację, to jest na spełnienie jakiegoś uczynku bądź wytworzenie czegoś mocą tegoż poznania – poznanie to jest poznaniem praktycznym. Poznanie bowiem teoretyczne znajduje zaspokojenie w samej tylko prawdzie czy też w poznaniu prawdy; na podstawie takiego poznania nie zmierza się też dalej do jakiejś realizacji.

[2] Odnotować trzeba, po drugie: są dwa rodzaje działających: czynnik naturalny oraz działający na podstawie poznania. Pierwszy działa mocą swojej natury, drugi – mocą poznania; pierwszy wytwarza rzecz tak po prostu, by zaistniała; tylko ten drugi natomiast kieruje nią tak, aby zrealizowała się w pewien określony sposób, który rozum ma zastosować.

Na podobnej zasadzie istnieją też dwa rodzaje wprowadzania w czyn, bądź też czynności. Jeden rodzaj wprowadzania w czyn to takie, które dokonuje się z natury rzeczy; odpowiada ono czynnikowi naturalnemu i realizuje się na podstawie tego, co z natury ustalone, bez jakiegokolwiek poznania. W takim sensie działania wszystkich czynników naturalnych nazywa się wprowadzaniem w czyn; podobnie jak [działania] władz działających z natury rzeczy zarówno wegetatywnej, jak i zmysłowej.

Drugi rodzaj wprowadzania w czyn to wprowadzanie w czyn właściwe człowiekowi (*praxis humana*), odpowiadające działającemu na podstawie po-

---

<sup>11</sup> *Met.* 993b 20–21.

znania. Jest nim zaś to, co dochodzi do skutku na podstawie poznania – jak gdy ktoś na podstawie roztropności realizuje coś w należyty sposób, na przykład sprawiedliwie, umiarkowanie, mężnie; albo też, gdy na podstawie kunsztu sporządza jakieś dzieła kunsztu. Praktycznym tedy poznaniem jest to, które dotyczy kierowania ludzkimi czynami, to jest tymi działaniami, które spełniamy kierując się poznaniem.

Z kolei w VI księdze *Etyki nikomachejskiej* [w rozdziale 4] wyróżnia Arystoteles dwa rodzaje poznania praktycznego: jedno dotyczy spełniania uczynków – mocą tego poznania spełniamy uczynki dobrze bądź źle i nim właśnie kierujemy się w ich spełnianiu; drugie to praktyczne poznanie wytwórcze – mocą którego należyście lub nie wytwarzamy coś jako pewną zewnętrzną realizację. Pierwsze poznanie zwie roztropnością, a kieruje ono uczynkami naszej woli. Roztropność zaś definiuje następująco: jest to oparta na prawdziwym rozeznanii dyspozycja do spełniania uczynków<sup>12</sup>. Drugi rodzaj poznania praktycznego zwie kunsztem, a kieruje on działaniami władz zewnętrznych. Nie zaliczył też Arystoteles do kunsztów żadnych innych dyspozycji, jak tylko te, które kierują działaniem zewnętrznym, jak na przykład kunszty mechaniczne.

[3] Odnotować trzeba, po trzecie: wprowadzanie w czyn (*praxis*) rozumiane jest tutaj jako wprowadzanie w czyn poznania. Bez wątplenia przecież wprowadza się w czyn i w pewien sposób realizuje samo to poznanie. To bowiem, co pojmujemy poznając, spełniamy następnie w realizacji; o tej zaś właśnie realizacji, w której realizujemy i spełniamy owo poznanie, mówi się, iż jest wprowadzaniem w czyn.

Realizacja zaś, w której spełniamy poznanie, co do swej substancji dochodzi do skutku za sprawą bezpośrednio właściwych dla siebie możliwości, z poznania zaś czerpie jedynie sposób i ukierunkowanie, by spełnić się tak a tak. Tak też akt tańczenia co do swej substancji dochodzi do skutku za sprawą władzy narządu ruchu, z poznania zaś i kunsztu czerpie to, by spełnić się tak a tak. Tym zatem, co realizacja ta czerpie z poznania, jest jedynie ten a ten należyty sposób, i z racji tej właśnie należytości mówi się o niej, że jest ona w sensie formalnym wprowadzaniem w czyn samego tego poznania. Pojęta bowiem umysłem należytość odciska się w dziele oraz w nim się odzwierciedla (*elucet*) i w ten sposób dzieło to nabiera charakteru wprowadzania w czyn.

Wprowadzanie w czyn dzieli zaś Arystoteles na spełnianie uczynku i wytwarzanie, tak iż wszelkie wprowadzanie w czyn jest u Arystotelesa albo spełnianiem uczynku, albo wytwarzaniem. W wypadku kogoś działającego na podstawie poznania można bowiem rozpatrywać trzy rzeczy: po pierwsze

<sup>12</sup> *Et. nik.* 1140b 4–6.

samo poznanie, będące zasadą i racją czynności; po drugie uczynek; po trzecie wytwarzanie.

Otóż gdy poznajemy, nie mówi się o nas, że spełniamy jakiś uczynek bądź też że coś wytwarzamy, a jedynie, że poznajemy – tak, iż tak długo, jak długo pozostajemy w granicach poznania, nie mówi się o nas w sensie ścisłym, że spełniamy jakiś uczynek, lub też że coś wytwarzamy. Choć, jeśli poznanie to dostarcza dyrektyw odnośnie do tego, jaki trzeba spełnić uczynek, jest poznaniem odpowiadającym za spełnianie uczynków (*cognitio activa*); jeśli zaś dostarcza dyrektyw odnośnie do tego, co trzeba wytworzyć jest poznaniem wytwórczym (*factiva*). Gdy natomiast na podstawie poznania przechodzimy do jakiejś realizacji spełniając samo to poznanie, mówi się o nas albo że spełniamy uczynek, albo że coś wytwarzamy.

[i] Spełniamy zaś uczynek, gdy: bądź to dokonujemy czynności jedynie według należytości wewnętrznej, która nie uwidacznia się w żadnej zewnętrznej realizacji; na przykład, gdy działamy sprawiedliwie, roztropnie, umiarkowanie, mężnie, cała ta należytość jest wewnątrz woli, realizacjom zewnętrznym zaś przypisuje się należytość jedynie na podstawie czegoś spoza nich (*denominatio extrinseca*) – mianowicie należytości woli. Mówi się o nas również, że spełniamy jakiś uczynek, gdy w ogóle nie pozostawiamy po sobie realizacji zewnętrznej, która trwałaby po spełnieniu uczynku; w ten właśnie sposób szarpanie strun cyтары zwie Arystoteles uczynkiem, nie wytwarzaniem.

[ii] O wytwarzaniu natomiast mówimy wówczas, gdy realizujemy coś zewnętrznego, odciskamy w nim pojętą umysłem należytość i pozostawiamy je po ukończeniu swego działania. Na przykład, gdy pojmujemy umysłem dom, pojmując nie zamyślamy ani nie wytwarzamy niczego, a jedynie poznajemy. Gdy natomiast chcemy budować, wówczas już robimy coś na podstawie poznania, ponieważ wykraczamy poza obręb poznania, ku chceniu tego, co poznajemy. Chcemy zaś czegoś [zawsze] dobrze lub źle, ponieważ chcemy czegoś przez wzgląd na dobry lub zły cel. Wreszcie, kiedy budujemy aktualnie i realizujemy coś zewnętrznego, mówi się o nas, że wytwarzamy, gdyż to, co pojmujemy umysłem, wprowadzamy w zewnętrzną realizację.

Koniecznym zaś warunkiem wytwarzania jest to, by pozostawiało ono po sobie realizację. Ilekroć bowiem Arystoteles definiuje wytwarzanie, zawsze stawia taki wymóg, że powinno ono pozostawiać po sobie realizację. W tym sensie, jak powiada on w I księdze *Etyki wielkiej*, w ostatnim rozdziale [1197a 8–10], gra na cytarze jest uczynkiem, a nie wytwarzaniem, ponieważ nie pozostawia po sobie realizacji. Jak z kolei uzasadnia w VI księdze *Etyki nikomachejskiej*, w rozdziale 5 [1140b 4–7], roztropność odpowiada za spełnianie uczynków, a nie za wytwarzanie, ponieważ, jak utrzymuje, celem realizacji [o charakterze wytwórczym] jest coś różnego od niej samej, a mianowicie realizacja, którą pozostawia ona po sobie; celem natomiast uczynku nie jest coś różnego od niego samego. Nie chce on zatem w sensie ścisłym mówić, iż

jest wytwarzaniem, o niczym innym, jak tylko o tym, co pozostawia po sobie realizację. W tym właśnie sensie stwierdza on w VI księdze *Etyki nikomachejskiej*, w rozdziale 4 [1140a 10–11], że wszelki kunszt zajmuje się powstawaniem, ponieważ właśnie przez powstawanie rzecz spełnia się w taki sposób, że po powstawaniu coś pozostaje. W żadnym innym też sensie Arystoteles nie przeciwstawia wytwarzania spełnianiu uczynków, jak tylko o tyle, o ile „wytwarzanie” ma oznaczać coś pozostawiającego po sobie realizację.

Mógłbyś natomiast stwierdzić, że zakres terminu „kunszt” rozszerzył Arystoteles obejmując nim i te kunszty, które nie pozostawiają po sobie realizacji. Otóż w I księdze *Retoryki*, w rozdziale 1 [zwłaszcza 1354a 1–11], nazywa kunsztami dialektykę i retorykę, ponieważ są one ukierunkowane na przekonywanie. Najwyraźniej zatem rozszerza on zakres terminu „wytwarzanie” także i na te [kunszty], które nie pozostawiają po sobie realizacji. Kunszt zaś definiuje w VI księdze *Etyki nikomachejskiej*, w rozdziale 4 [1140a 6–10], jako opartą na trafnym rozeznaniu kompetencję wytwórczą.

Odpowiadam na to: przede wszystkim, czymś innym jest rozszerzać zakres terminu z uwagi na pewne podobieństwo, czymś innym natomiast stosować go we właściwym i zasadniczym znaczeniu. Termin bowiem „kunszt” w znaczeniu właściwym i zasadniczym stosuje się mówiąc o kunsztach wytwórczych i pozostawiających realizację. Stosuje się go natomiast także w rozszerzonym zakresie, mówiąc o kunsztach odpowiadających za spełnianie uczynków. Nigdy bowiem tych kunsztów, które nazywa kunsztami rozszerzając zakres tego terminu, nie nazwał [Arystoteles] wytwórczymi, lecz zawsze odpowiadającymi za spełnianie uczynków, ich akty zaś uczynkami, a nie aktami wytwarzania.

[4] Odnosić trzeba, po czwarte: w dwojakim sensie można powiedzieć o poznaniu, że jest praktyczne. Po pierwsze, w oparciu o jego skutek – ponieważ na jego podstawie coś jest sprawiane i ono samo doprowadzane jest do skutku. Po drugie, w oparciu o jego przedmiot – ponieważ jego przedmiot stanowi sama ta realizacja. W pierwszym sensie mówi się o poznaniu, że jest praktyczne, na sposób zewnętrzny, opierając się o skutek; w drugim sensie – na sposób wewnętrzny. W pierwszym sensie także i o poznaniu teoretycznym da się powiedzieć, że jest ono praktyczne – na przykład, gdy ktoś zacerpnąwszy z matematyki teoretyczne poznanie figur geometrycznych, na tej podstawie wykreśla je lub modeluje. Natomiast w drugim sensie nie da się powiedzieć o poznaniu teoretycznym, że jest praktyczne, ponieważ nie może ono mieć przedmiotu teoretycznego i praktycznego zarazem.

Na podobnej zasadzie w dwojakim sensie można powiedzieć o poznaniu, że ma ono charakter normatywny. Po pierwsze, w oparciu o skutek – ponieważ skutek jest realizowany na jego właśnie wzór i podobieństwo. Po drugie, w oparciu o przedmiot – ponieważ jego przedmiotem jest norma. W pierwszym sensie także i o teoretycznym poznaniu można powiedzieć,

że ma ono charakter normatywny; w drugim sensie – wyłącznie o poznaniu praktycznym.

To rozróżnienie warto sobie odnotować w sposób szczególny, rzuca ono bowiem wiele światła na charakter poznania praktycznego.

### [III. ROZSTRZYGNIECIE]

#### [III.1. TWIERDZENIE 1]

Twierdzę, po pierwsze: *w myśl nauki i zasad Arystotelesa o logice żadną miarą nie da się powiedzieć, iż jest ona praktyczna.*

Mówię: „w myśl nauki Arystotelesa”, jeśli bowiem ktoś wymyśla sobie nową naukę o tym, co praktyczne i teoretyczne, ten wprawdzie może bronić twierdzenia, że logika jest praktyczna, ale w oparciu o swoje, czyli przez siebie wymyślone, zasady, nie zaś w oparciu o zasady Arystotelesa. Przez nazwę bowiem: „poznania teoretyczne” i „poznania praktyczne” nie ma on wówczas na myśli tego samego, co miał na myśli Arystoteles, a wraz z nim wszyscy perypatetycy.

Nasze twierdzenie uzasadnia się trzema argumentami.

#### [III.1.1. ARGUMENT 1: PRAWDA I WPROWADZANIE W CZYN]

Argument pierwszy: do charakteru wiedzy praktycznej należy to, by miała ona za przedmiot prawdziwą realizację bądź też wprowadzanie w czyn. Przedmiotem natomiast logiki nie jest prawdziwa realizacja bądź też prawdziwe wprowadzanie w czyn; nie da się więc o niej powiedzieć, żeby była prawdziwie praktyczna. Przesłanka większa jest pewna u Arystotelesa, który zawsze za cel i przedmiot wiedzy teoretycznej uznaje prawdę, wiedzy praktycznej zaś wprowadzanie w czyn (*Metafizyka*, księga II [993b 20–21]; księga VI [1025b 18–26]). Przesłankę mniejszą uzasadnia się następująco: przedmiotem logiki jest poznanie, którym ona kieruje; poznanie zaś nie jest prawdziwą realizacją czy też prawdziwym czynem; wyłącznie bowiem o działaniu odrębnym od samego poznania da się powiedzieć, że jest prawdziwym czynem.

#### [KONTRARGUMENT I JEGO ODPARCIE]

[Niektórzy] odpowiadają na to następująco: poznanie można brać na dwa sposoby. Po pierwsze, w odniesieniu do przedmiotu – o ile jest ono poznaniem swojego przedmiotu; i tak może być rozważaniem teoretycznym, nie



zaś wprowadzaniem w czyn. Po drugie, w odniesieniu do swej przyczyny sprawczej – czyli w tej mierze, w jakiej się go dokonuje poprawnie lub nie; i w tym sensie jest ono czynnością i prawdziwym wprowadzaniem w czyn.

Odpowiedź ta jednak sprzeciwia się zarówno nauce Arystotelesa, jak i rozumowi. Albowiem wedle nauki Arystotelesa prawda i realizacja są dwiema rzeczami sobie przeciwstawianymi, tak iż jedno nie jest drugim; i to na ich właśnie podstawie rozróżnia się poznanie teoretyczne i praktyczne. Skoro więc wszelkie poznanie, w tej mierze, w jakiej jest poznaniem, jest prawdą<sup>13</sup>, to o żadnym poznaniu nie można powiedzieć, iż jest prawdziwą realizacją i wprowadzaniem w czyn. Gdy natomiast ktoś utrzymuje, że poznanie w tej mierze, w jakiej się go dokonuje, przybiera charakter realizacji i prawdziwego wprowadzania w czyn; wówczas wyraźnie jest to przeciw Arystotelesowi, w VI księdze *Etyki nikomachejskiej*, rozdział 2 [1139a 27–28], gdzie powiada on, iż prawda jest realizacją myśli teoretycznej, nie praktycznej, ponieważ pochodzi od myśli teoretycznej<sup>14</sup>. To z kolei stwierdzenie Arystotelesa pociąga za sobą dwie sprawy: [i] najpierw, że prawda, nawet w tej mierze, w jakiej jest formułowana, nie jest taką realizacją, która byłaby celem i przedmiotem myśli praktycznej, lecz jest ona w sensie formalnym realizacją myśli teoretycznej – i to jeśli mowa o realizacji w szerokim sensie, nie zaś w wąskim, a w tym sensie nie odnosi się ona do prawdziwego czynu. [ii] Po drugie, że wprowadzanie w czyn jest realizacją odrębną od prawdy. Jeśli bowiem wprowadzanie w czyn jest wyłącznie taką realizacją, która stanowi cel i przedmiot myśli praktycznej, prawda natomiast – również w tej mierze, w jakiej jest formułowana – jest realizacją myśli teoretycznej oraz jej właśnie celem i przed-

<sup>13</sup> Generalnie biorąc, myśl ta wyraża intuicję, że teoretykowi, takiemu jak np. matematyk, którego celem jest prawda, zasadniczo idzie o to, by poznać tudzież stwierdzić coś zgodnie z prawdą, co oznacza dobrze pomyśleć sobie (jak również, na tej podstawie, np. wyłuszczyć) coś, co należy do jego dziedziny, i o formułowanie pewnych wniosków. Prawda więc jest czymś, co pochodzi od myśli i co w myśli formułujemy, gdy na czymś się poznajemy.

<sup>14</sup> *Et.nik.* VI.2. Przywołanie tutaj tego fragmentu nie ma potwierdzać, iż prawda nie jest *w ogóle* realizacją rozumu praktycznego. W rozdziale tym Arystoteles wyraźnie stwierdza, że prawda jest realizacją (*ergon*) rozumowania zarówno praktycznego, jak i teoretycznego (1139a 29 1139b 15–17, 1139b 12). Sens tego przywołania jest raczej następujący: to myśl teoretyczna kulminuje w samej tylko prawdzie i prawda jest jej pomyślną realizacją (*to eu*); myśl praktyczna natomiast nie poprzestaje na samym tylko poznaniu prawdy, lecz idzie dalej i kulminuje w realizacji zewnętrznej, czyli we wprowadzaniu poznania w czyn. Widać to, jak sądzę, dobrze na przykładzie: jeśli stwierdzam, że np. robienie okładów to pomoc przy takiej a takiej chorobie, wówczas poznanie takie jest realizacją myśli teoretycznej, nie praktycznej (jeśli to prawda, jest realizacją pomyślną, jeśli zaś fałsz – nieudaną). Jeśli natomiast stanowi to przesłankę w moim obmyślaniu praktycznym, to jakkolwiek poznanie takie realizuje się w myśli praktycznej, samo myślenie tego nie jest jednak jeszcze tego realizacją. Realizacją bowiem będzie tu sama pomoc tej osobie (właśnie) poprzez robienie okładów.

miotem, to prawdziwa realizacja i prawdziwy czyn jest realizacją odrębną od prawdy i od poznania.

Sprzeciwia się to też rozumowi; celem bowiem poznania teoretycznego nie jest prawda w oderwaniu (*in abstracto*), ale prawda, o ile jest ona formułowana za sprawą myśli, bądź też samo sformułowanie prawdy w myśli. Do tego bowiem zmierza teoretyk, aby dojść do prawdy i w sobie ją sformułować. Jeśli tedy celem poznania teoretycznego jest prawda w tej mierze, w jakiej się ją formułuje, żadną miarą nie da się o niej powiedzieć, że jest prawdziwym wprowadzaniem w czyn – chyba, że uznamy, iż celem wiedzy teoretycznej jest wprowadzanie w czyn jako takie.

Potwierdza się to zaś następująco: przedmiotem wiedzy teoretycznej jest dowiedziony wniosek, w tej mierze, w jakiej wyprowadza się go na podstawie przesłanek. Nie zmierza się w niej bowiem do innej wiedzy, jak tylko do wywiedzionej na podstawie przesłanek; owszem, chodzi w niej nade wszystko o to, by wniosek z przesłanek wyciągnąć. Ale wyciąganie wniosku jest jego formułowaniem, a bycie wyciąganym jest byciem formułowanym; o wniosku więc, także i w tej mierze, w jakiej się go formułuje, nie można powiedzieć, żeby był on prawdziwym czynem. Prawdziwym bowiem wprowadzaniem w czyn jest to, co stanowi cel i przedmiot poznania praktycznego, a nie teoretycznego. Natomiast wniosek, w tej mierze, w jakiej jest dziełem myśli, stanowi cel poznania teoretycznego, nie zaś praktycznego. Nie jest on więc prawdziwym czynem. Tak też koniecznym warunkiem prawdziwego wprowadzania w czyn jest to, by było ono dziełem władzy odrębnej od myśli – zgodnie z tym, jak wprowadzanie w czyn trafnie zdefiniował Duns Szkot<sup>15</sup>. Jeśli bowiem jest ono realizacją myśli, to [w każdym razie] nie taką realizacją, która stanowi cel i przedmiot poznania praktycznego.

Ponadto, gdy w wypadku teoretycznego poznania jakiegoś klejnotu formułuje się w myśli [na jego podstawie] poznanie klejnotów doń podobnych, nikt nie zaprzeczy, że jedno i drugie poznanie ma charakter teoretyczny, nie jest natomiast prawdziwym wprowadzaniem w czyn, nawet w tej mierze, w jakiej się go dokonuje. Dokonuje się go bowiem na sposób teoretyczny i tak, jak musi dokonywać się rozważania teoretycznego jako takiego.

Powiesz: wprowadzaniem w czyn jest nie każde poznanie, a jedynie to, którego dokonuje się za sprawą innego poznania zawierającego dyrektywę, mówiącą, że trzeba zrobić coś tak a tak.

Lecz przeciw: chociaż w charakterze wprowadzania w czyn, o jakim tu

<sup>15</sup> Definicja wprowadzania w czyn, jaką formułuje Duns Szkot w *Komentarzu do Sentencji*, brzmi następująco: „wprowadzanie w czyn jest to akt władzy innej niż władza myśli, w naturalny sposób wtórny względem myślenia, i taki, że ze swej natury ma być spełniony zgodnie z trafnym rozeznaniem, jeśli ma być trafny.” (*Prologus*, p. 5 q. 2, §§ 133–139 ss. 46–48. [w:] *Ordinatio*, studio et cura Commissionis Scotisticae, P. C. Balić, Civitas Vaticana, 1950, *Opera omnia* t. I).

mówimy, leży to, iż dokonuje się go mocą innego poznania i zgodnie z zawartą w poznaniu normą – jak to się staje jasne na podstawie definicji wprowadzania w czyn – to jednak nie jest konieczne, aby dokonywało się go mocą poznania zawierającego dyrektywę mówiącą, że należy robić tak a tak. Czyn bowiem jest prawdziwie czynem i bez takiej dyrektywy (*dictamen*). Gdy ktoś maluje obraz na podstawie widoku innego obrazu, bez żadnych dodatkowych dyrektyw, [niewątpliwie] wprowadza coś w czyn. Podobnie, gdy ktoś na podstawie teoretycznego rozpatrywania dobroci Boga zostanie poruszony do miłości Bożej. Albo, gdy na podstawie teoretycznego poznania figur matematycznych tworzy jakieś matematyczne konstrukcje. Bądź też, gdy buduje dom na podstawie dokładnego zbadania modelu. We wszystkich tych wypadkach nikt nie będzie miał wątpliwości, że są one prawdziwymi realizacjami i prawdziwym wprowadzaniem w czyn, nawet jeśli nie pochodzą z żadnej dyrektywy i praktycznego osądu. Nawet bowiem jeśli tego rodzaju dyrektywa niekiedy tutaj wkracza, to jednak nie zawsze jest konieczna. Tam natomiast, gdzie się ją stosuje, czynność owa ma charakter prawdziwego wprowadzania w czyn nie tylko względem teje dyrektywy, lecz również, tak w ogóle, względem owego poznania teoretycznego, o ile dokonuje się jej na jego podstawie.

Dalej, czynu nie określa się mianem „czynu” na podstawie teje dyrektywy; lecz raczej samą ową dyrektywę określa się mianem praktycznej (*practicum*) dlatego, że dotyczy wprowadzania w czyn (*praxis*). Stąd [dyrektywa] zakłada czyn, ażeby móc wziąć od niego określenie [praktycznej], nie zaś: sprawia, że czyn jest czynem.

Przypuśćmy mimo wszystko, że taka dyrektywa jest koniecznym warunkiem czynu. Niemniej jednak, jeśli dyrektywa taka dotyczy poznania czy też rozważania o charakterze teoretycznym, nie będzie dyrektywą praktyczną; sąd bowiem dyktujący, że na podstawie przesłanek należy wyciągnąć taki a taki wniosek, jest sądem teoretycznym i należy do istoty wiedzy teoretycznej, ponieważ jego bezpośrednim aktem jest właśnie wyciąganie wniosku na podstawie przesłanek w taki a taki sposób. Jeśli natomiast [dyrektywa] dotyczy innej jakiejś czynności, odrębnej od poznania, będzie ona prawdziwie praktyczna, dotyczyć bowiem będzie prawdziwego wprowadzania w czyn.

Na tej podstawie staje się jasne, iż w myśl nauki Arystotelesa żadną miarą nie jest poznanie czynem – ani w tej mierze, w jakiej jest poznaniem, ani w tej mierze, w jakiej dokonuje się za sprawą myśli, ani też w tej mierze, w jakiej dokonuje się na podstawie innego poznania o charakterze normatywnym.

### [III.1.2. ARGUMENT 2: PRAWDA JAKO CEL LOGIKI I WIEDZY TEORETYCZNEJ]

Argument drugi: żadne poznanie praktyczne nie ma za cel [samej tylko] prawdy. Logika natomiast właśnie prawdę ma za swój ostateczny cel. Nie

jest ona więc praktyczna. Przesłankę mniejszą uzasadnia się następująco: ten sam jest cel narzędzia i przyczyny zasadniczej. Logika zaś ma charakter narzędzia rozmaitych rodzajów wiedzy, jej celem jest zatem cel tych właśnie rodzajów wiedzy. A ponieważ celem tym jest prawda, nie zaś realizacja, więc także i celem logiki będzie prawda, nie realizacja. Że zaś ten sam jest cel narzędzia i przyczyny zasadniczej, staje się jasne zarówno na podstawie indukcji, w oparciu o wszelakie narzędzia – ten sam jest bowiem cel pióra trzcinowego (*calamus*)<sup>16</sup> i tego, kto pisze, siekiery i tego, kto rąbie; jak i na podstawie następującej racji: narzędzie wraz z przyczyną zasadniczą bierze udział w dokonywaniu tej samej czynności i skutku, i w tym samym charakterze czynności i skutku – ich cel jest więc ten sam. Rzeczona bowiem czynność i skutek, ponieważ dokonuje się za sprawą jednego i drugiego, jest także celem jednego i drugiego. Narzędzie jest przecież zawsze dobierane właśnie po to, by osiągnąć cel przyczyny zasadniczej. Natomiast to, że logika stanowi narzędzie różnych rodzajów wiedzy, służące do osiągnięcia celu tych właśnie rodzajów wiedzy, którym jest prawda dotycząca poznanych rzeczy, staje się jasne na tej podstawie, że normy logiczne pomocne są dla tegoż właśnie celu i są one przejmowane w różnych dyscyplinach wiedzy. Tak też akt wiedzy o rzeczach pochodzi zasadniczo i co do swej substancji od kompetencji właściwych tym rodzajom wiedzy, od logiki zaś jako od narzędzia i pod pewnym względem.

[KONTRARGUMENTY I ICH ODPARCIE]

[1] Powiesz: logika kieruje różnymi rodzajami wiedzy nie na sposób narzędzia, ale na sposób przyczyny zasadniczej, w podobny sposób, jak woźnica kieruje biegiem koni. Konie bowiem nie są narzędziami woźnicy, nawet jeśli on nimi kieruje; podobnie woźnica nie jest narzędziem koni, nawet jeśli konie wykorzystują kierowanie woźnicy; ale: i jedno, i drugie jest przyczyną zasadniczą – konie mianowicie biegu, woźnica zaś kierowania.

Odpowiadam: jeśli kierowanie polega na działaniu na przyczynę zasadniczą i wprawianiu jej w ruch, to nie ma ono charakteru właściwego dla narzędzia, lecz raczej dla przyczyny zasadniczej, jak to jest jasne na przykładzie koni kierowanych przez woźnicę. Jeśli jednak dokonuje go coś, co podporządkowuje się przyczynie zasadniczej, co przyczyna zasadnicza stosuje oraz wprawia w ruch w celu dokonania swojego skutku, to wówczas coś takiego bierze udział w kierowaniu na sposób narzędzia.

Dwie bowiem rzeczy leżą w charakterze prawdziwego narzędzia: [i] po pierwsze, to, co ono jako użyte robi, powinno być działaniem właściwym dla

---

<sup>16</sup> *Calamus* – to trzcina nacinana przy użyciu specjalnego nożyka tak, by mogła służyć do pisania.

przyczyny zasadniczej; [ii] po drugie, [to, co jest narzędziem,] musi być podporządkowane przyczynie zasadniczej, musi je ona wprawiać w ruch i wprawdzać je do działania.

Stosownie do [i] ogień użyty do spalenia domu nie jest w sensie ścisłym narzędziem, gdyż tym, co robi on jako użyty, jest skutek, który jest jemu właściwy i przypisany z natury (*connaturalis*), nie zaś skutek przyczyny zasadniczej, który przekracza naturalną moc narzędzia. Podobnie i konie nie są dla woźnicy narzędziem, ponieważ to, co one jako użyte robią, nie jest działaniem woźnicy, lecz ich własnym biegiem, pochodzącym od koni jako przyczyny zasadniczej, a nie instrumentalnej. Trzcina do pisania (*calamus*) natomiast z tego samego tytułu jest właśnie dla piszącego narzędziem, ponieważ tym, co robi ona jako użyta, jest działanie pochodzące zasadniczo od piszącego i od jego władzy narządu ruchu; [do działania tego] naturalne własności trzciny nie są wystarczające.

Stosownie zaś do [ii] woźnica nie jest narzędziem koni stosowanym do kierowania, nie jest bowiem taką przyczyną kierowania, która byłaby koniom podporządkowana; nie jest on także przez nie wykorzystywany do realizacji, lecz raczej: sam się w nią angażuje, co oznacza udział w sprawianiu czegoś na sposób przyczyny – czy też współprzyczyny – zasadniczej.

Ponieważ więc logika współprzyczynia się do powstania wiedzy o rzeczach jako coś, co jest podporządkowane właściwej wiedzy kompetencji, oraz [ponieważ] tym, co ona jako przez nią używana robi, jest osiągnięcie celu i skutku właściwego tej wiedzy; jest tedy prawdziwym narzędziem kompetencji właściwej wiedzy.

[2] Wyszuniesz jednakże następującą rację przeciw temu: jeśli logika ma za cel prawdę, będzie miała charakter teoretyczny. O takim bowiem poznaniu, którego celem jest prawda, mówi się, iż jest teoretyczne.

Odpowiadam, po pierwsze: jeśli mówimy o prawdzie dotyczącej rzeczy do poznania, którą to prawdę logika osiąga jedynie jako narzędzie, kompetencje natomiast właściwe dla różnych rodzajów wiedzy – zasadniczo, to prawda ta zasadniczo będzie należała do danej wiedzy, do logiki zaś jedynie pod pewnym względem: jako do narzędzia prawdy. To zaś nie wystarcza na to, iżby [poznanie właściwe logice] było poznaniem w pełni teoretycznym. Dlatego też z tego wynika jedynie, że logika jest teoretyczna pod pewnym względem – jako narzędzie teorii, nie zaś jako przyczyna zasadnicza.

Jeśli natomiast mówimy o prawdzie dotyczącej form wiedzy (*modus sciendi*): tę prawdę osiąga wprawdzie logika zasadniczo, nie na sposób narzędzia, lecz ponieważ ta prawda nie stanowi ostatecznego celu logiki, a jedynie to, co celowi ostatecznemu służy, toteż biorąc pod uwagę tę [prawdę] nie mówi się o logice, iż jest w pełni teoretyczna. O wiedzy bowiem na tej podstawie mówi

się, iż jest w pełni teoretyczna, że ma ona prawdę za cel ostateczny i zmierza do prawdy nie ukierunkowując jej do niczego innego. Ma to jednak miejsce w taki sposób, że jakkolwiek poznanie praktyczne czy też poznanie rzeczy do wytworzenia ma prawdę za swój bezpośredni cel, to jednak w oparciu o tę prawdę nie da się o nim powiedzieć, że jest teoretyczne. Bez wątplenia bowiem [poznanie praktyczne] prawdę ukierunkowuje na sprawianie czegoś i na realizację.

Natomiast czy o logice należy powiedzieć, iż jest bardziej teoretyczna, czy też bardziej praktyczna, będzie mowa niżej.

### [III.1.3. ARGUMENT 3: PRAWDA A UCZYNEK I WYTWARZANIE]

Argument trzeci: w myśl nauki Arystotelesa wprowadzanie w czyn to albo spełnianie uczynku, albo wytwarzanie. Natomiast poznanie, którym ma kierować logika, nie jest ani spełnianiem uczynku, ani wytwarzaniem. Żadną tedy miarą nie jest ono wprowadzaniem w czyn, a zatem i logika względem niego nie jest prawdziwie praktyczna. Przesłanka większa jest pewna na podstawie VI księgi *Etyki nikomachejskiej*, [rozdział 4], VI księgi *Metafizyki* [1025b 18–26] i innych miejsc, gdzie [poznanie] praktyczne dzieli się na takie, które dotyczy spełniania uczynku, oraz wytwórcze. Przesłankę mniejszą uzasadnia się następująco: Arystoteles zawsze przeciwstawia poznanie uczynkowi i wytwarzaniu, prawdę – realizacji, pierwsze uznając za cel [poznania] teoretycznego, drugie zaś za cel praktycznego.

### [KONTRARGUMENTY I ICH ODPARCIE]

[1] Na to odpowiedzą [niektórzy], po pierwsze: poznanie, w tej mierze, w jakiej się dokonuje, jest prawdziwym uczynkiem. Nie tylko bowiem uczynki woli zwie Arystoteles uczynkami, lecz wszelkie te, które nie pozostawiają po sobie realizacji. Albowiem w I księdze *Etyki wielkiej*, w ostatnim rozdziale [1197a 8–10], grę na cytarze zwie on uczynkiem, nie wytwarzaniem, na tej właśnie podstawie, że nie pozostawia ona po sobie realizacji. Z kolei w VI księdze *Etyki nikomachejskiej*, w rozdziale 5 [1140a 25–28], powiada, że roztropność dotyczy nie wszelkich uczynków, ale w pewnej tylko materii, a mianowicie tych, które dotyczą dobra człowieka; [tym samym] sugeruje on, że istnieją także inne uczynki, które nie dotyczą dobra człowieka, czyli tego wszystkiego, co czyni człowieka dobrym. Zatem, ponieważ poznanie nie pozostawia po sobie realizacji, w myśl Arystotelesa będzie ono prawdziwym uczynkiem.

Lecz przeciw: niesłychane jest u Arystotelesa, by o poznaniu mówić, że jest uczynkiem, bądź wytwarzaniem, i nie ma na to u niego żadnych przykładów. Samego tylko poznania nie nazywa też Arystoteles uczynkiem, lecz

zawsze przeciwstawia je uczynkowi, uznając poznanie bądź prawdę za cel wiedzy teoretycznej, uczynek natomiast i wytwarzanie przypisując wiedzy praktycznej. Tymczasem, gdyby poznanie było uczynkiem, cele wiedzy teoretycznej i praktycznej zupełnie by się pomieszały, i byłoby wówczas prawdą, że uczynek jest też celem wiedzy teoretycznej, a poznanie i prawda celem wiedzy praktycznej.

[Niektórzy] zwykli też utrzymywać, iż poznanie w tej mierze, w jakiej się dokonuje, stanowi cel wiedzy praktycznej, natomiast bez dodatkowej kwalifikacji – w tej tylko mierze, w jakiej jest poznanie – jest ono celem wiedzy teoretycznej.

Różnienie to jest jednak fałszywe. Łatwo można to zobaczyć, jeśli weźmie się pod uwagę, że również wiedza teoretyczna ma za swój cel poznanie w tej mierze, w jakiej się ono dokonuje; w jej wypadku idzie przecież właśnie o to, by poznanie zrealizować i sformułować w sobie. W ten sposób ten sam byłby cel wiedzy teoretycznej i praktycznej. Wreszcie, u Arystotelesa te trzy: poznanie, uczynek i wytwarzanie są zawsze od siebie odrębne, tak iż poznanie przypisuje się myśli, uczynek – wszelkiej władzy poza myślą, która nie pozostawia po sobie realizacji, wytwarzanie zaś – wszelkiej władzy, która realizację po sobie pozostawia. Z tego też względu Arystoteles, choć prócz uczynków woli uznaje on także inne uczynki, to jednak nigdy nie uznaje za prawdziwy uczynek czegoś, co nie byłoby działaniem władzy odrębnej od myśli. Nigdy też nie nazwał on działania myśli prawdziwie i w sensie ścisłym uczynkiem.

[2] Po drugie, odpowiedzą na to: poznanie w tej mierze, w jakiej się dokonuje, jest prawdziwie i w ścisłym sensie wytwarzaniem.

Lecz przeciw: po pierwsze, Arystoteles nigdy nie nazwał poznania wytwarzaniem, lecz zawsze wytwarzaniu je przeciwstawiał, i czymś innym jest u niego wytwarzanie, czymś innym poznawanie.

Po drugie, w myśl Arystotelesa w charakterze wytwarzania leży to, że pozostawia ono po sobie realizację. Tym bowiem według niego różni się wytwarzanie od uczynku (w I księdze *Etyki wielkiej* [1197a 8–10], gdzie z założenia rozważa odrębność uczynku i wytwarzania) i nie da się znaleźć niczego innego, co czyniłoby wytwarzanie czymś odrębnym od uczynku. Jeślibyś bowiem utrzymywał, że wytwarzanie jest uczynkiem zewnętrznym – to [trzeba powiedzieć, że] ma to także miejsce w wypadku niektórych uczynków, na przykład w graniu na cytarze; a i uczynki cnót są także uczynkami nie tylko wewnętrznymi, ale i zewnętrznymi. Skoro zatem poznanie nie pozostawia po sobie realizacji, nie da się utrzymywać, iż w sensie ścisłym jest ono wytwarzaniem.

Po trzecie, wszystko to widać dobrze, jeśli weźmie się pod uwagę przykład z mowy potocznej; w tym wypadku stanowi on dla nas poważny argument. Wypowiedzi (*voces*) bowiem oznaczają to, co ma na myśli zarówno mówiący, jak i jego słuchacz, bądź też – jak powiada Arystoteles w I księdze *Herme-*

*neutyki*, w rozdziale 1 [16a 6–9] – to, co ustala myśli mówiącego i słuchającego. Otóż potocznie mawia się, że jeśli ktoś zajęty jest wyłącznie aktywnością umysłową, i nie wprowadza w życie żadnych dostrzegalnych rzeczy, które by potem pozostawały, nic nie robi i siedzi beczynn timer. Widać więc, że terminu „wytwarzanie” nie stosuje się w odniesieniu do aktywności umysłowych, lecz wyłącznie do zewnętrznych i tych, które pozostawiają po sobie realizację.

Na tej podstawie można z kolei rozwiązać argumenty przeciw. Mianowicie nie każde poznanie, które ma charakter normatywny, jest praktyczne, ale jedynie to, które kieruje realizacją odrębną od samego poznania. Tylko bowiem taka realizacja stanowi prawdziwe wprowadzanie w czyn.

Mógłbyś jednakże powiedzieć rzecz następującą: takie poznanie, które jest nakazane przez wolę dla jakiegoś czcigodnego celu, również jest wprowadzaniem w czyn; jest to bowiem spełnienie uczynku jakiejś cnoty. Nie jest zatem czymś całkowicie sprzecznym, żeby poznanie było czynem – przykładowo: chcę rozważać coś dla chwały Bożej.

Odpowiadam: jest właśnie sprzeczne, aby samo poznanie w tej mierze, w jakiej jest poznaniem, i [w jakiej pozostaje] w granicach samego poznania, było czynem. Natomiast w tej mierze, w jakiej łączy się ono z aktem woli, czyli o ile jest czymś chcianym, można powiedzieć, że jest czynem – choć tylko przypadłościowo i na podstawie czegoś zewnętrznego, nie o tyle, o ile jest aktem poznania, lecz o tyle, o ile jest aktem woli w sensie aktu przez nią nakazanego<sup>17</sup>. Podobnie, nie każde poznanie, z którego wypływa jakieś działanie, jest prawdziwie poznaniem praktycznym, ale jedynie to, z którego wypływa prawdziwa realizacja i wprowadzanie w czyn, to jest realizacja odrębna od samego poznania. Spełnianie bowiem poznania to poznawanie, nie wytwarzanie, i jest to realizacja myśli teoretycznej, a nie praktycznej.

### [III.2. TWIERDZENIE 2]

Twierdzę, po drugie: *logika w myśl nauki Arystotelesa nie jest teoretyczna*.

Tak właśnie przedstawia się rozstrzygnięcie Arystotelesa. Otóż w I księdze *Topik*, w rozdziale 9 [104b 5–12], rozróżnia on zagadnienia logiczne, które służą poznaniu innych rzeczy, od teoretycznych i praktycznych. Zagadnienie logiczne zaś to specyficzne dla logiki poznanie. W tym też miejscu wskazuje na rzecz tego następującą rację: w charakterze wiedzy teoretycznej nie leży ukierunkowanie na coś innego, ale to, by znajdowała ona zaspokojenie w samym poznaniu. Zatem, skoro logika nie znajduje zaspokojenia w samym poznaniu, lecz jest ukierunkowana na kierowanie czymś innym,

<sup>17</sup> Akt woli w sensie aktu przez nią nakazanego (*actus voluntatis imperatus*) to każdy akt spełniany w sposób wolny, w odróżnieniu od samego chcenia (*actus voluntatis elicited*).



nie da się o niej powiedzieć, że jest teoretyczna. Reguły logiczne bowiem stosujemy do należytego przechodzenia w dyskursie, formułowania definicji czy dokonywania podziałów.

[KONTRARGUMENTY I ICH ODPARCIE]

[1] Można odpowiedzieć: w logice istnieją dwa typy poznania, jedno praktyczne, ukierunkowane na kierowanie innym poznaniem – i taki charakter mają reguły logiczne oraz dyrektywy dotyczące trybów sylogistycznych; drugie zaś teoretyczne, nie ukierunkowane na kierowanie czymkolwiek – i taki charakter ma poznanie istoty i własności wszystkiego, co należy do logiki; ten [ostatni] bowiem typ poznania nie kieruje żadną czynnością, poznanie tego typu nie jest więc ukierunkowane na coś innego.

Lecz przeciw: po pierwsze, w myśl tego argumentu etyka nie byłaby wiedzą praktyczną, lecz teoretyczną, wbrew powszechnemu stanowisku Arystotelesa i w ogóle wszystkich. Etyka bowiem docieka istoty i własności wszystkiego, co przynależy do moralności, oraz wykazuje to w oparciu o przyczyny. Tego też wyraźnie uczy Arystoteles w II księdze *Metafizyki* [993b 20–23], mówiąc, iż wiedza praktyczna także rozpatruje przyczyny, nie jako takie, ale w odniesieniu do czegoś innego – to znaczy nie [rozpatruje ona] przyczyn właściwych dla danej rzeczy z jej natury, ale [przyczyny] jej właściwe w tej mierze, w jakiej jest ona na coś ukierunkowana, z tego też powodu nie jest ona w sensie ścisłym wiedzą. A zatem: albo analiza wniosku aż do jego zasad i przyczyn nie przesądza o teoretycznym charakterze wiedzy, albo wszelka wiedza praktyczna będzie miała charakter teoretyczny.

Dalej, w I księdze *Metafizyki* [981a 5–b13] Arystoteles wyraźnie stwierdza, że kunszt w tym właśnie różni się od doświadczenia, że, po pierwsze, doświadczenie dotyczy rzeczy o charakterze poszczególnym, kunszt – rzeczy o charakterze ogólnym; po drugie, [doświadczenie] daje jedynie wiedzę, że jest [tak a tak], nie zaś, przez wzgląd na co jest [tak a tak], kunszt natomiast umie podać przyczynę. Zatem w myśl Arystotelesa kunszt, podobnie jak i wiedza praktyczna, odpowiada za rozeznawanie przyczyny właściwej sobie realizacji. Niemniej jednak przez samo to, że rozeznaje on przyczyny, nie jest kunszt wiedzą teoretyczną, ale praktyczną, jego zadaniem jest wszak wywarzanie – jak to się jeszcze lepiej wyjaśni nieco niżej. Również w I księdze *Retoryki*, w rozdziale I [1354a 9–11], jak stwierdza, wszyscy są zgodni, że właściwe kunsztowi jest podawanie przyczyn, i że na tym właśnie zasadza się kunszt, iż umie się podać przyczynę rzeczy do wytworzenia; doświadczenie zaś tego nie czyni.

Po drugie, praktycznym poznaniem nie tylko jest to, które dyktuje, co należy robić bądź czego nie robić, ale także wszelkie poznanie rzeczy do wytworzenia, w tej mierze, w jakiej jest ona do wytworzenia właśnie. Z tej

racji poznanie, jaka jest istota wytworu, i jakie są jego własności, jest według Arystotelesa również poznaniem praktycznym. Charakter poznania wypływa bowiem z charakteru przedmiotu; jeśli zatem przedmiot służy czemuś innemu i na coś innego jest ukierunkowany, to również i jego istota oraz własności będą służyły czemuś innemu i będą ukierunkowane na coś innego. Wynika z tego, że poznawanie takich własności to poznawanie służące czemuś innemu.

Mam zaś tu na myśli te własności, które przysługują rzeczy do wytworzenia w tej mierze, w jakiej jest ona do wytworzenia, to jest o tyle, o ile podlega naszej czynności. Pewne bowiem własności przysługują danej rzeczy stosownie do jej istoty bez odniesienia do czegoś innego (*absolute*), niektóre natomiast w tej mierze, w jakiej jest ona czymś dla nas do wytworzenia. Własności pierwszego typu to własności naturalne i są one przedmiotem poznania teoretycznego; drugie to własności praktyczne, przysługujące rzeczy o tyle, o ile ona od nas właśnie pochodzi – i odnośnie tych własności twierdzę, że stanowią one przedmiot poznania praktycznego. Albowiem tak jak zadaniem wiedzy teoretycznej jest teoretyczne rozważanie istoty swojego przedmiotu, przyczyn oraz własności; tak wiedzy praktycznej – rozpatrywanie istoty, przyczyn oraz własności swojego praktycznego przedmiotu. Sam fakt, że przedmiotowi praktycznemu przysługują jakieś własności, sprawia, że wraz z przedmiotem są one ukierunkowane na coś innego; są to bowiem własności przedmiotu w tej mierze, w jakiej jest on ukierunkowany na coś innego. Nie robię natomiast różnicy między przedmiotem do wytworzenia i gotowym wytworem, jak to czynią niektórzy, ponieważ jeden i drugi jest przedmiotem praktycznym: pierwszy – o ile za sprawą naszej czynności może powstać, drugi – o ile za sprawą naszej czynności<sup>18</sup> już został wytworzony.

Mógłbyś jednak wysunąć następującą rację przeciw: akt cnoty można rozpatrywać jako pewną przypadłość i jakość – i takie rozpatrywanie ma charakter teoretyczny. A zatem można rozpatrywać rzecz do zrobienia na sposób teoretyczny.

Odpowiadam: rzeczy do zrobienia pewne [własności] przysługują z jej natury, jak cnotcie bycie przypadłością i jakością; takie bowiem [własności] przysługują cnotcie zanim się ją będzie rozpatrywać jako coś do zrobienia, bądź przynajmniej nie z uwagi na to, że jest czymś do zrobienia. Istnieją natomiast takie [własności], które przysługują jej właśnie w tej mierze, w jakiej jest ona czymś do zrobienia, jak na przykład: bycie zgodną bądź niezgodną z rozeznaniem, służenie dobremu bądź złemu celowi albo też bycie związaną z takimi a takimi okolicznościami. I te własności należą do poznania praktycznego dokładnie dlatego, że dana rzecz do zrobienia jest do zrobienia wraz ze wszystkimi swoimi własnościami, które jej jako takiej przysługują

---

<sup>18</sup> W tym miejscu zamiast oryginalnego: *opinionem*, czytamy: *operationem*; s. 78.

i wraz z nimi podlega ona wytwarzaniu; posiada zaś te własności dokładnie z uwagi na wytwarzanie.

[2] Można odpowiedzieć, po drugie: właściwe logice poznanie nie jest ukierunkowane na inne poznanie inaczej, jak tylko przypadłościowo, tym sposobem, w jaki ukierunkowane na coś innego może być również poznanie teoretyczne, jak uczyliśmy przy okazji twierdzenia pierwszego. Poznanie właściwe matematyce, które ma charakter teoretyczny i dotyczy figur, proporcji ilościowych czy też liczb, może przecież kierować prawdziwym czynem w kunsztach mechanicznych oraz ogromnie go wspierać. Z podobnej racji poznanie właściwe logice jest poznanem czysto teoretycznym, dotyczącym poprawności konsekwencji i wnioskowań; rozpatruje się je bowiem jako takie, nie zaś z nastawieniem na kierowanie jakimś innym poznanem. Pierwej bowiem sylogizm i konsekwencja są poprawne same w sobie, a dopiero następnie używa się je do kierowania innymi dyskursami i do ich normowania. A przecież przez to [drugie] nie znika ich charakter teoretyczny; tak się bowiem tylko składa (*accidit*), że są one ukierunkowane na coś innego. Na podobnej zasadzie żadna wiedza teoretyczna nie przestaje być teoretyczną, gdy wykorzystuje się ją do kierowania jakąś inną aktywnością.

Tak właśnie przedstawia się stanowisko Grzegorza z Rimini, kwestia 4. i 5. *Prologu*, a. 1. Utrzymuje on, iż logika odpowiada za kierowanie nie na sposób osądu praktycznego – za pomocą dyrektywy mówiącej, co trzeba robić i w jaki sposób – a jedynie poprzez poznanie poprawnych konsekwencji i sylogizmów, na podobieństwo których kieruje się innymi dyskursami. Takie zaś kierowanie jest kierowaniem przez podobieństwo i na sposób wzoru (*exemplar*).

Lecz przeciw: logika kieruje na oba sposoby: [i] po pierwsze, na sposób osądu praktycznego, podając dyrektywy mówiące, że tak a tak należy sformułować definicję bądź tak a tak argumentować. Osądy takie zawierają się w normach i regułach logicznych, które funkcjonują jako dyrektywy [*dictamina*] i aksjomaty logiki. [ii] Po drugie, za pomocą wzoru – podając formę i wzór poprawnej konsekwencji i poprawnego sylogizmu. Niemniej jednak, jeśli owa poprawność konsekwencji jest naturalna i wypływa z natury dyskursu, będzie się ją poznawać na sposób teoretyczny – jak każdą inną naturalną własność aktu myśli – i będzie ona należała do wiedzy o naturze, która odpowiada za rozważanie wszelkich własności rzeczy naturalnych. Jeśli natomiast jest to poprawność płynąca z wykształcenia logicznego, stosownie do reguł logicznych i na podstawie specyficznych dla logiki terminów, wówczas będzie to poprawność przedmiotu praktycznego, to jest [poprawność] czegoś w tej mierze, w jakiej jest to coś do zrobienia (sylogizm jest bowiem pewną realizacją, wytworem kunsztu logicznego, dokonywanym w określony sposób na podstawie terminów), i będzie ona poznawana na sposób praktyczny, bądź przynajmniej nie teoretyczny.

Widać stąd, że poznanie właściwe logice, o ile należy właśnie do logiki, w żadnym sensie nie będzie poznaniem teoretycznym.

Na tej podstawie staje się jasne, iż wprawdzie w logice poznaje się niekiedy czynności myśli na sposób teoretyczny, jednak czerpie się tutaj z wiedzy o naturze i z metafizyki, w tym celu, by lepiej [owe] czynności wyjaśniać. Przykładem mogą być następujące zasady: [a] dwie rzeczy identyczne z trzecią są identyczne; [b] rodzaj i różnica należą do istoty rzeczy; [c] jeżeli stwierdziło się przyczynę, należy też stwierdzić jej skutek.

Warto też odnotować, że w oparciu o znany ustęp Arystotelesa z I księgi *Topik*, rozdział 9 i 12, można tu odpowiedzieć następująco. W przywołanym tu miejscu Arystoteles rozróżnia trzy rodzaje zagadnień: [i] służące podejmowaniu decyzji, [ii] służące samemu tylko poznaniu, oraz [iii] służące poznaniu czegoś innego. Nie przesądza on jednak, które z nich mają charakter praktyczny, które zaś teoretyczny. I tak, w rozdziale 12 zagadnienia pierwszego rodzaju określa moralnymi, drugiego – naturalnymi, trzeciego zaś – rozumowymi i logicznymi. Z przywołanego więc ustępu z Arystotelesa nie wynika, że zagadnienia trzeciego rodzaju nie są ani teoretyczne, ani praktyczne, a tylko, że nie służą ani podejmowaniu decyzji, ani też samej tylko wiedzy.

Na zdrowy rozum odpowiedź ta mogłaby się wydawać bardziej trafną w porównaniu z innymi; inne bowiem, jakie zwykło się głosić, są niezbyt wiarygodne.

Niemniej jednak i tę odpowiedź trzeba tutaj odrzucić. W myśl powszechnej wykładni perypatetyków, Arystoteles miał w tym miejscu na myśli właśnie zagadnienia teoretyczne, praktyczne oraz zagadnienia, które nie są ani takie, ani takie. W obrębie decyzji bowiem zawarł on wszelkie [działania] – tak uczynki, jak i wytwory (na zasadzie *pars pro toto*), a co za tym idzie wszelkie realizacje praktyczne podpadające pod uczynek i wytwarzanie; w przeciwnym razie Arystoteles nie wyróżniłby tu wszystkich zagadnień praktycznych. Oprócz tych bowiem, które prowadzą do podjęcia decyzji, istnieją też inne – należące do wytwarzania. Aby więc nie trzeba było tego dodawać, należy uznać, iż w obrębie decyzji, na zasadzie *pars pro toto*, zawierają się wszelkie [działania], zarówno uczynki, jak i wytwory. Natomiast, jak jest zupełnie jasne, wszystko, co teoretyczne, zawiera się w obrębie rodzaju drugiego. Pozostaje zatem, iżby w obrębie trzeciego rodzaju zagadnień zawierały się te, które nie są ani praktyczne, ani teoretyczne. Gdyby bowiem miał on tu na myśli jakieś poznanie należące do uczynków bądź wytwarzania, bez wątpienia byłby je zawarł w obrębie decyzji. Jest również inna jeszcze oznaka, która mogłaby na to wskazywać. Otóż w rozdziale 12. zagadnienia służące wiedzy nazywa naturalnymi, a jednak nikt nie miał nigdy wątpliwości, że do tego rodzaju należą również zagadnienia matematyczne i metafizyczne.

Tak wykładają [ten ustęp]: Aleksander w tymże miejscu, Albert Wielki, Nifus, Akademia Wenecka i inni komentatorzy.

## [ODPOWIEDŹ NA STANOWISKO 1]

Na podstawie tego, co zostało dotąd stwierdzone, staje się także jasna odpowiedź na to, co leży u podstawy stanowiska pierwszego. Otóż charakter poznania teoretycznego nie zasadza się na analizie rzeczy aż do jej własności i przyczyn (to bowiem jest wspólne jednemu i drugiemu poznaniu, tak teoretycznemu, jak i praktycznemu), ale na tym, by poznanie takie znajdowało zaspokojenie w samym swoim przedmiocie i by nie było ukierunkowane na coś innego, niezależnie od tego, czy poznaje się przyczynę tego przedmiotu, czy nie. Dobitym przykładem tego może być poznanie pierwszych zasad, które poznaje się na sposób teoretyczny, nawet jeśli nie dokonuje się ich analizy aż do przyczyn i poznaje się je bezpośrednio. W wypadku logiki natomiast wskazany tu warunek nie zachodzi, ponieważ zajmuje się ona właśnie czymś, co jest ukierunkowane na coś innego. Forma wiedzy bowiem jest ukierunkowana zarówno na to, czym kieruje, jak i na to, byśmy coś sformułowali – w tej mianowicie mierze, w jakiej ma to być realizacja sztuki dokonująca się za sprawą myśli.

## [III. 3. TWIERDZENIE 3]

Twierdzą, po trzeciej: *logika nie jest teoretyczna i praktyczna zarazem.*

Staje się to jasne na podstawie dwóch pierwszych twierdzeń. Nie jest ona teoretyczna, ponieważ służy czemuś innemu, jest ona bowiem ukierunkowana zarówno na to, by ustanawiać właściwe narzędzia wiedzy, jak i na kierowanie czynnościami za pomocą tych narzędzi. Metrówkę (*ulna*) bowiem najpierw się sporządza jako pewne narzędzie, które samo w sobie musi posiadać odpowiednią prawidłowość oraz być wyskalowane poprzez wyodrębnienie części według skali ściśle określonej przez sztukę; a następnie stosuje się go do mierzenia innych rzeczy; tak logika wprawdzie sporządza narzędzia wiedzy tudzież pewne wzorce dokonywania czynności, kierując się w nich (*instructa*) sztuką logiczną, następnie zaś stosuje je do kierowania tymi czynnościami. I tak jak narzędzie sporządzone w celu spełnienia jakiejś realizacji jest jako takie ukierunkowane na tę właśnie realizację, na przykład nóż na cięcie, młot na uderzanie; tak narzędzia logiczne jako takie, nie zaś przypadłościowo, ukierunkowane są na kierowanie czynnościami.

Nie jest również logika praktyczna, ponieważ jest ona ukierunkowana na poznanie, nie zaś na realizację. I choć w kwestii procedury postępowania zbieżna jest ona z wiedzą praktyczną, to jednak różni się [od niej] w kwestii materii – nie odpowiada ona bowiem za prawdziwą realizację i wprowadzanie w czyn.

Następnie, na dwa sposoby można powiedzieć, że logika jest teoretyczna i praktyczna zarazem. Najpierw w tym sensie, że stanowi ją zespół różnych

kompetencji, z których jedne są teoretyczne, inne praktyczne – i to zostało już oddalone na podstawie tego, co stwierdziliśmy. Po drugie – że jest jedną co do gatunku kompetencją, której moc obejmuje teorię i praktykę. Tak jak światło słoneczne mocą swą obejmuje ciepło, ponieważ może je wytworzyć, nawet jeśli samo nie jest aktualnie ciepłe; tak też w wypadku logiki jedna i ta sama kompetencja może spełniać pewne akty teoretyczne i pewne praktyczne.

W taki sposób niektórzy współcześni autorzy bronią zdania, że logika jest teoretyczna i praktyczna zarazem. Nie jest to jednak poprawne. Jakkolwiek bowiem da się to przyznać w odniesieniu do cnót wlnych w sposób nadprzyrodzony przez Boga (*habitus infusi*), które nie rodzą się z aktów, ale na sposób właściwy dla danej władzy rozciągają się na wiele różnych aktów; to jednak nie powinno się tego przyznawać dyspozycjom nabytym [poprzez działanie] (*habitus acquisiti*)<sup>19</sup>. Te bowiem dziedziczą naturę i ograniczenia aktów, z jakich się rodzą. Dany akt nie może też spowodować większej skłonności, bądź skłonności do przedmiotów w zakresie szerszym, niż to jest jemu samemu przypisane. Będzie o tym jeszcze mowa niżej w dysputie o wiedzy<sup>20</sup>.

#### [III. 4. TWIERDZENIE 4]

Twierdzę, po czwarte: *gdyby należało przypisać logice jedno z dwojga, trzeba by stwierdzić, iż jest ona bardziej praktyczna niż teoretyczna.*

[Logika] różni się od [kompetencji] praktycznych jedynie co do charakteru jak gdyby materialnego; co do formalnego zaś jest [z nimi] zbieżna, jak to zostało stwierdzone; natomiast od [kompetencji] teoretycznych różni się [logika] co do charakteru formalnego. Charakter formalny bowiem poznania teoretycznego zasadza się na tym, że nie jest ono ukierunkowane na coś innego, ale znajduje zaspokojenie w samej prawdzie dotyczącej danego przedmiotu. Gdybyśmy natomiast mieli orzec, iż jest ona praktyczna, to już raczej jako jedna z dyspozycji odpowiadających za spełnianie uczynków, niżli wytwórczych; dotyczy ona wszak spełniania uczynków, a nie wytwarzania, uczynek jest bowiem wedle Arystotelesa czymś, co nie pozostawia realizacji, wytwarzanie natomiast realizację po sobie pozostawia.

<sup>19</sup> Dyspozycje dzielą się zasadniczo na nabyte i własne. Tych pierwszych nabywamy dokonując raz po raz czynności danego rodzaju, których potem dzięki tak nabytej dyspozycji dokonujemy, np. poprzez ćwiczenie zadań logicznych nabywamy pewnej kompetencji logicznej. W wypadku natomiast dyspozycji wlnych, jak np. wiara, takie ograniczenie co do rodzaju czynności nie zachodzi, ponieważ cnót takich nie nabywamy ściśle poprzez samo powtarzanie aktów danego rodzaju.

<sup>20</sup> T. II, disp. 17 q. 7.

## [III. 5. TWIERDZENIE 5]

Twierdzę, po piąte: *logika jest w sensie ścisłym kompetencją dostarczającą organonu bądź też narzędzia, gdyż dostarcza ona wszystkim [wiedzom] narzędzi i form wiedzy, i to stanowi właściwy jej przedmiot.*

Jest to też stanowisko Arystotelesa, z I księgi *Topik*, rozdział 9. W miejscu tym uczy on, iż logika nie ma charakteru ani praktycznego, ani teoretycznego, ale [ma charakter] pomocniczy w zdobywaniu innych rodzajów wiedzy. Skoro więc służy ona czemuś innemu, nie ma charakteru teoretycznego; skoro natomiast to, czemu logika służy, nie jest prawdziwie i w sensie ścisłym czynem, dlatego też i [logika] nie ma w sensie ścisłym charakteru praktycznego. Ponieważ zaś dostarcza ona wszelkim rodzajom wiedzy form i narzędzi wiedzy, ma ona w sensie ścisłym charakter czegoś stanowiącego narzędzie.

To stanowisko jest również stanowiskiem niemal wszystkich starszych perypatetyków, którzy logikę nazywali po części organonem i narzędziem filozofii oraz różnych rodzajów wiedzy, a po części [kunsztem] kunsztów i wiedzą wiedz. Za tym stanowiskiem idzie też wielu autorów współczesnych. Więcej o tym będzie mowa w kwestii następnej.